

Nr. 39

PHILADELPHIA, PA. DNIA 4go WRZESNIA 1896 ROKU

Rok III

OD WYDAWNICTWA.

Szczegółowo przepraszamy sz. Czytelników, za spóźnienie naszej gazety, gdyż z powodów od nas nie zależnych gazeta nasza na czas wyjść nie mogła.

Przeto upraszamy, by sz. Czytelnicy byli dla nas względni i nie mieli nam tego za złe.

TELEGRAMY.

Madryt, 1go września. Według wiadomości nadeszłych z Manilli, powstańcy, usiłujący oderwać wyspy Filipiny od Hiszpanii — po nieudanym napadzie na Manillę opanowali i obarykadowali kilka wsi. W walce, poprzedzającej zdobycie i zajęcie wsi, po stronie hiszpańskiej poległ jeden kapitan, a wielu szeregowców zostało rannych. Jeneral Blanco, gubernator Filipinów, wysłał na widownię walki. Oddział powstańców składał się głównie z Indyan, których do przejścia w szeregi rewolucjonistów skłoniło nieludzkie traktowanie przez władzę hiszpańską.

London, 2go września. Depesza z Madrytu donosi, że część polskiego wojska hiszpańskiego, które miało być wysłane na wyspę Kubę — wyładuje w Porto Rico, gdzie zanoszą się na rewolucję. Hiszpanie, chcąc zapobiec wybuchowi powstania na tej ostatniej wyspie, postanowili wysłać na nią stosunkowo silną armię.

London, 2go września. Królowa-Wiktoria przybyła dzisiaj do Balmoral. Kiedy pociąg królewski zdążył do Balmoral, lokomotywa, poprzedzająca w pewnej odległości pociąg, przejechała i na miejscu zabita stróża kolejowego.

Belgrad, 2go września. Muzulmanie zamieszkali w wilajecie Uskub w Turcji europejskiej, podnieśli bunt i mordują chrześcijan w całym wilajecie. Motłoch turecki pędzi wszystkich domostwa chrześcijan.

Paryż, 2go września. „Figaro“ omawiając możliwe następstwa śmierci księcia Łobanowa-Rostowskiego, rosyjskiego ministra spraw zagranicznych, powiada, że Nelidow, rosyjski ambasador w Konstantynopolu będzie prawdopodobnie następcą Rostowskiego.

Nowy York, 2go września. Do „Heralda“ donoszą z Rio de Janeiro: Senor Cerequerira, nowo mianowany minister stanu, miał wczoraj konferencję z włoskim posłem. Przedni minister stanu, nie mogąc porozumieć się z przedstawicielem Włoch, podał się do dymisji, którą prezydent przyjął bez namysłu. Obecnie sytuacja znacznie się polepszyła. Publiczność, która do niedawna zajmowała wrogie stanowisko względem Włochów, nie zgromadza się już teraz na placach publicznych i nie grozi Włochom.

Hawaia, 2go września. Miasto Bolondron w prowincji Matanzas zaatakowali dzisiaj powstańcy... Trzydzieści dwa domy w mieście i dziewięćnaście tuż po za jego granicami padło ofiarą ognia, podłożonego przez powstańców. Ostatni spłądowali także sklepy.

POPIERAJCIE

„Orla Polskiego“.

WIESCI Z AMERYKI.

Washington, D. C. Kardynał Satolli otrzymał z Rzymu wiadomość, iż jego następca ks. Sebastian Martinelli, generał Augustyanów i arcybiskup Efezu, 20go września przybędzie do Waszyngtonu. Ks. S. Martinelli wyjedzie 6go września okrętem „Fulda“ z Genui do Nowego Yorku a po przybyciu do Waszyngtonu natychmiast obejmie urząd papieskiego delegata. Kardynał Satolli pozostanie jeszcze kilka tygodni w Waszyngtonie. Ks. Martinelli oprócz oficjalnych dokumentów, dotyczących jego misji, przywiezie także instrukcje dla kardynała Satolli, który około 10go października opuści Waszyngton, a 17 października wyjedzie do Europy.

Hurley, Wis. Dnia 29go sierpnia w nocy złodzieje włamawszy się do tutejszego biura pocztowego, zabrali wiele marek pocztowych i gotówkę. Aby się dostać do biura, wyłamali główne drzwi i ofisowe, wywierali dziurę w zamku żelaznej szafy i rozbił ją. Ile tam skradli dotąd nie wiadomo, bo zabrali też kilkanaście rejestrowanych listów, w których znajdowały się pieniądze. Dotąd nie wysłano złodziei.

Astoria, Oreg. Pożary lasów sroczą się w okolicy Oak Point, Wash. wzdłuż brzegów rzeki Columbia, zrzadzając ogromne spustoszenia w wysokopiennych lasach. Tartak Bensona padł ofiarą pożogi. Właściciel wskutek tego ponosi stratę w wysokości 40.000 dol. Pożar pochłonął dotąd wspaniałe lasy na obszarze dwudziestu mil kwadratowych, zrzadzając szkodę na pół miliona dolarów. Leczni koloniści usunęli się z zagrożonych okolic przed pożogą.

Colorado Springs, Col. Na kolei Pike Peak Co. R., zbudowanej przed 60 laty, zdarzyło się dnia 31go sierpnia pierwsze nieszczęście.

Ze nie przybrało zastraszających rozmianów, należy przypisać temu, że hamulec był w porządku. Przy lokomotywie zepsuł się drąg żelazny, i cały pociąg leciał z szaloną szybkością z góry.

Konduktor Gorman, kazał ludziom zejść z lokomotywy, odpiął ją od wagonów, które zatrzymał na miejscu za pomocą automatycznych hamulców. Lokomotywa biegła więc z niezmierną szybkością na dół, na skrajce podskoczyła ze 150 stóp wysoko i wryła się następnie głęboko w bok góry.

Po chwili nastąpiła eksplozja, która oderwała tender od lokomotywy.

Pociąg ten był specjalnym i wioził wysokich urzędników kolei London & Northwestern.

Leavenworth, Kas. Jan Martig, syn bogatego farmera, kochał się w 19to letniej pięknej Maroi Bush, córce robotnika kolejowego.

Ojciec dziewczyny sprzeciwiał się ich zamiarowi pobrania się, więc zakochani pojechali do Leavenworth i dnia 30go sierpnia popełnili samobójstwo, by się więcej nie rozłączać.

East Alton, Ill. Nadeszła tu depesza, donosząca o eksplozji fabryki prochu w tem mieście. Podczas eksplozji trzech robotników — H. Regus, H. Rogers i Tom Kaffer zostało na miejscu zabitych — a dwóch odniosło śmiertelne pokaleczenia. Fabryka wyleciała w powietrze.

ZAWIADOMIENIE.

Zawiadamiamy sz. Rodaków, iż dla dogodności interesantów otworzyliśmy drugi ofis pod nr. 428 Rice ul. Obecnie więc łaskawi interesanci mogą się zgłaszać do ofisu na wyżej wymienionej ulicy lub na S. Front ul. nr. 853. Wydawcę widzieć można od godz. 8 — 11 rano na Front ul. oraz przez resztę dnia na Race ul.

Polacy w Ameryce.

Na oryginalny pomysł wpadł salonista Jan B. Kowalski właściciel salonu p. n. 85 przy Carroll ave. w Chicago, któremu w ostatnim tygodniu co noc niemal złodzieje składali wizyty i wypijali trunki. Aby się od tych niepożądanych a systematycznie powtarzających się odwiedzin raz uwolnić, kazał drzwi swe zaopatrzyć w zamki najnowszej systemu, ale i to nie wiele pomogło. Złodzieje wyłamali po prostu drzwi i znowu wypijali mu trunki.

Wtedy zdecydował się Kowalski sam czatować na drabów i uzbroił się w nóż, a także położył się spać w lokalu.

Czas upływał mu powoli, nudził się, znużenie opanowywało go coraz bardziej i aby nie zasnąć zaczął naśladować szczekanie psa. A nudał tak znakomicie, że całapiarnia sąsiednia chórem zaczęła mu odpowiadać.

Ale w końcu o godzinie 2 giej nad ranem oczy mu się zamknęły i zasnął snem sprawiedliwego i obudził się gdy już był jasny dzień na dworze. Drzwi do lokalu były rozbite; brakowało dwie beczki piwa.

To go rozgniewało bo najwyższego stopnia. Myślał i myślał nad sposobem przychwycenia złodziei aż w końcu wymyślił rzecz taką. Do drzwi przywiązał jeden koniec mocnego sznurka, a drugi koniec tegoż przywiązał sobie do nogi i położył się na bilardzie do snu pewny, że skoro tylko złodzieje drzwi otworzą, obudzi się natychmiast i wtedy dopiero sprawi im kłopot.

O godzinie trzeciej złodzieje przyszli istotnie.

Sznurek zrobił sw. ję. Kowalski obudził się i skoczył na równe nogi z bilardu na ziemię.

Jednym skokiem był już przy drzwiach i z gotowym do służby rewolwerem szedł na spotkanie złodzieja, ale rozmarzony snem, narobił tyle hałasu, że spłoszył złodzieja, którego sylwetka mignęła mu tylko przed oczyma i znikła w ciemności.

Nie zrażony niepowodzeniem, ułożył się znowu na bilardzie i czekał dalej.

Niedługo skończyła się niepowodzenie oczekiwania; złodzieje przyszli znowu i zaraz zabrali się do roboty. Naucony doświadczeniem nie ploszył ich już teraz, lecz czekał. Gdy już obchodzani piwem chcieli opuścić lokal, stanął przy drzwiach w rewolweru uzbrojony Kowalski i głosem zmotu zawołał: Stać!

Złodzieje porzuciwszy zdobycz rzucili się do ucieczki i niebawem znaleźli się na ulicy. Stać jeszcze raz zawołał Kowalski, a gdy złodzieje usłuchali nie chcieli, podniósł rewolwer i posłał pięć kul zabiegami.

Echo rozniosło odgłos strzałów po uśpionych ulicach, pobudzili się wystraszeni mieszkańcy, psy zawały okropnie, ale złodzieje uciekli.

Nazajutrz Kowalski dał znać o wszystkim na policję, gdzie całe zajście wiernie zapisano do księgi protokularnej.

W New Britain, Conn. Nieszczęście spotkało Michała Kołowackiego, Polaka, zatrudnionego w New Britain Cnitting Co. Maczając wełnę wpadł do kadzi, napełnionej wrzącym płynem. Na krzyk jego nadbiegli inni robotnicy i wydostali go natychmiast. Znalazła się też zaraz i pomoc lekarska. Rozważano go o dzieciznę, pod którą cała skóra zeszła z ciała tak, że w niektórych miejscach widać było żywe mięso. Doktorzy zajęli się nieszczęśliwym i pomimo wszystkiego mają nadzieję utrzymania go przy życiu.

Wiadomości

MIĘJSKOWE.

We wtorek dnia 1go września przed sędzią 8go rewiru Sławemem toczyła się rozprawa sądowa przeciw p. Langowskiemu, współpracownikowi „Tygodnika Pensylwańskiego“ o przywłaszczenie 50 dol. ze szkoda ob. Wyruchowskiego.

Na żądanie tego ostatniego sprawa ta przeszła do wyższego sądu „Criminal Court“, tymczasem p. L. został postawiony pod kaucję 600 dol., której jeszcze nikt za niego nie postawił, a więc zapewne będzie zmuszony będzie do terminu pokutować za kratami. Krąży nadto pogłoski, że oprócz tej sprawy jeszcze coś trzy warranty są wyjęte na p. L. tak że człowiek ten zapewne nie przedko zakończy znajomości z sądami.

Taki jest los dziennikarza polsko-amerykańskiego.

Agentem lokalnym upoważnionym do załatwiania wszelkich interesów naszej gazety, w miejsce K. Bielawskiego, który wyjechał na czas jakiś w interesie gazety do rozmaitych kolonii polskich, ustanowionym został ob. P. Kacała.

Zawiadamiamy przeto sz. Czytelników, że tylko za pieniądze przez niego kolektowane, jesteśmy odpowiedzialni.

A zatem w środę dnia 5go września zawiatają do nas profesorowie wszechświaty ludowej pp. Siemiradzki i Kurcusz.

Tutelazo iowarzystwo oświaty i grupy związkowe powinny energicznie się zakreślić około przyjęcia tak szanownych i pożądanym nam gości.

Ob. Leon Szurgot zamieszkały pod nr. 2000 Poplar ul. niedaleko przy Fairmont Park ma skład cygar i różnego gatunku i koloru wody mineralne, które sprzedaje po cenach fabrycznych. Przeto polska publiczność udająca się na spacer, niech nie zapomina o adresie swego rodaka i w razie potrzeby niechaj odwiedzi ten skład.

W niedzielę dnia 29go z m. o godzinie 12ej w pol. obrzemia luna zajaśniała nad naszym miastem. Palta się mianowicie fabryka farb malarskich na rogu ul. Swanson i Dickson. Pożar zrzucił szkody na przeszło 50.000 dol. i pokrzywił pracy przeszło 700 ludzi. Ogień powstał z niewiadomej przyczyny.

Dra Diksa nowy wynalazek tak zwane „Diary mixture“. Bardzo pomocne to lekarstwo na biegunkę, biegunkę krwawą, darcie żołądkowe i latowe słabości.

Bezpieczne i smaczne jest to lekarstwo uznane za najlepszy środek domowy i dobry na wszelkie zarodki biegunki. Adres: 799 S. 2ga ulica.

We czwartek dnia 3go b. m. o godz. 10ej m. 30 rano przybył do naszego miasta specjalnym pociągiem z Nowego Yorku wicekról chiński Li-Hung-Chang. Na stacyi kolejowej oczekiwali na przybycie jego major miasta z całym komitetem miastowym, generał Snowden, generał Schall oraz całe tłumy publiczności.

Po przybyciu pociągu na stacyę pierwszy major powitał chińczyka, poczem przedstawili mu generałów oraz radnych miasta, zaprowadził jego i swięto do powozów i ruszyli ulicą Broad do „Independence hall“ przy ulicy Chestnut, gdzie czekał na niego gubernator stanu. Po półgodzinnym pobytku w hali, zanieśli Li-Hung-Chang w lektycie do warsztatów okrętowych Cramps'a, gdzie zabawił przeszło godzinę, oglądając rozmaite najnowsze ulepszenia w procesie budowy okrętów. Następnie przyjmował jeszcze deputację kupeów chińskich i zwiedził ratusz, poczem zabawiwszy w naszym mieście

około 6ciu godzin ruszył w dalszą drogę do Waszyngtonu.

Dzielnica chińska w tym dniu przedstawiała piękny widok, bowiem Chińczycy przesadzali się wzajemnie w dekorowaniu domów na przyjęcie swego wice-króla.

Polecamy sz. Publiczności polskiej nowo utworzoną cukiernię naszego rodaka p. Andrzeja Rysztogi pod nr. 781 S. Front ul. Znakomite ciasta, cukierki, lody, konfitury i wogóle wszelkie wyroby cukiernicze, można tam dostać po najtańszych cenach.

Dnia 17 września rozpocznie się sejm Zjednoczenia Pol. Rzym. Kat. Spodziewany jest wielki napływ gości z rozmaitych kolonii. Sejm rozpocznie się w niedzielę uroczystym nabożeństwem w kościele św. Wawrzyńca na rogu Memphis i Wienna ulic, a obrady odbywać się będą w „Germania“ hali przez 3 dni.

Na Trenton, N. J. i okolicę ustano wiliśmy pana Franciszka Węglińskiego, który ma prawo załatwiać wszelkie sprawy dotyczące gazety, oraz kolektować za takową. Upraszamy łaskawych czytelników, aby raczyli popierać naszego zastępcę.

Dnia 5 Września tj. w sobotę rano o 7 ej godzinie odpłynął okręt „Indyana“; Komp. Red Star Line z portu przy Washington ave do Europy. Już w piątek wieczór dużo emigrantów przybyło do „Kastle garden“ aby tym okrętem powrócić do Ojczyzny.

Wszystkich, a przeważnie Polaków były twarze wychudzone i smutne. Ale dla czego? Czy może żal im opuścić tego kraju? O! nie, bo każdy z nich będzie kilkanaście miesięcy bez pracy narobił długów, na który teraz zapracować nie może, aby go oddać, bo czas się coraz lichsze; więc jeśli tylko ma jakiś majątek zaciąga na niego pożyczkę i z bólem serca z powodu straty swej własności powraca do Ojczyzny.

Oko patrzącemu na ten lud byłoby przepełnione żłami litości i współczucia. Pomiędzy emigrantami zauważyliśmy 4 co przyjechali przed kilkoma miesiącami a nie mogą dostać nigdzie pracy byli zmuszeni powrócić do kraju. Zamiast polepszyć swego losu jak tego pragnęli to jeszcze z większą stratą powracają do Ojczyzny.

Na Reading, Pa. i okolicę wyznaczyliśmy głównym agentem p. F. Kaźmierczaka, 526 Minor s'r., któremu powierzyliśmy kolekturę i wogóle załatwianie wszelkich interesów naszego pisma. Upraszamy sz. Czytelników o poparcie naszego zastępcę.

Tow. Brat. pom. I. kompanii Wol. Strzelców K. Puławskiego miało odbyć posiedzenie miesięczne w sobotę dnia 5 września, lecz że w tym dniu przypada „Labor day“ (dzień święta robotników) więc to posiedzenie odłożonem zostało na czwartek przyszłego tygodnia tj. na 10 września. Na to posiedzenie obowiązany jest każdy członek się stawić pod karą w konstytucji przepisanej, ponieważ jest kilka ważnych spraw do załatwienia.

Piotr Kacała, sekret.

Poszukuje się w bardzo ważnej sprawie p. B. Nagórskiego, który przed kilku tygodniami wyjechał z Philadelphii. Kto by o nim wiedział lub on sam, niechaj się zgłosi osobiście lub listownie do redakcyi naszego pisma pod nr. 853 S. Front ulica.

Dowiadujemy się, że ob. Wyruchowski ma podobno zamiar otworzyć w Philadelphii ofis adwokacki. Będzie w niem załatwiał wszelkie interesy prawne, tyczące Polaków, nie znających tutejszego języka. Jeżeli to prawda, to życzymy ob. szczęścia w tem nowem przedsięwzięciu.

Dr. D. A. Rosenthal
DENTYSTA

820 S. 5ta ul. Philadelph.

Witamy!

W ostatniej chwili dowiadujemy się, iż profesorowie uniwersytetu ludowego, zaangażowani przed niedawnym czasem z Europy przez Wydział Oświaty Zw. Nar. Pol. pp. Siemiradzki i Kurcusz mają zawiatać do nas dnia 9 września t. j. w ode.

Panowie Siemiradzki i Kurcusz zabawią przez jakiś czas pomiędzy nami i urządkują kilkanaście popularnych odczytów w jednej z hal tutejszych.

Blizszego programu nie podajemy, gdyż jest nam on jeszcze nie znany, tymczasem zaś proponujemy, aby grupy związkowe, których jest ośm, zajęły się sz. gośćmi i przyjęły ich jak na to zasługują, gdyż nie wnoszą oni do naszej kolonii ani rozdwojenia, ani niby sądów rozjemczych, lecz oświatę, ten skarb szlachetny, a tak nam pożądaną.

Podajemy więc tę radosną dla nas nowinę do wiadomości tak grup związkowych i tow. Oświaty, istniejącego na Frankfordzie, jak i całej publiczności i mamy nadzieję, iż ona nie przebrzmi bez echa.

W przyszłym n. n. erze podamy szczegółowy program wykładów i miejsce, w którym się one odbywać będą.

Korespondencya.

Od pana L. Pierzchalskiego, tutejszego przedsiębiorcy pogrzebowego, otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem zawiadamiam wszystkich tych, którym służyłem dawniej w nieszczęśliwych chwilach, chowając ich ojców, matki, dzieci, żony i t. p., a którzy dotychczas należnego mi długu nie uisili, iż przystanę na połowę tej zapłaty, jaka była z góry umówiona, byle tylko z niemi zakończyć rachunek.

Obecnie czasy są ciężkie; los przedsiębiorcy pogrzebowego nie jest do pozazdroszczenia. Dostając zamówienie, musi on najpierw pokryć z własnej kieszeni wszelkie wydatki jak na powozy, opłatę grunty, trumny i t. p., zaś po pogrzebie nieraz od rodziny nie dostaje nic, prócz zapewnienia, że dług będzie spłacony.

Otóż kto z tych moich dawnych dłużników ma choć odrobinę sumienia, ten z pewnością przystanie na moją ofertę i pospieszy czemprędzej załatwić rachunek.

Oferta ta dotyczy osób, które są załatwe nie spełnia rok. Zaś osoby które załatwe są mi już więcej jak rok, raczą należną mi połowę złożyć na ręce swego proboszcza jako ofiarę na kościół.

Pamiętajcie Rodacy, że gdy zabraknie wam rodaka, a przyzłub nie będzie, nie będzie wam czekał nie tylko przez miesiąc lub rok, lecz nawet jednego dnia nie da wam czasu, a wtedy sprawa będzie trudniejsza.

A więc jeszcze raz powtarzam, że kto ma choć odrobinę uczciwości, ten ani chwili zwlekać nie edzie i przystanie na powyższe warunki.

Z szacunkiem

L. Pierzchalski

przedsiębiorca pogrzebowy.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem zawiadamiam wszystkich interesowanych, że z powodów odemnie niezależnych losowanie organów, które miało się odbyć dnia 16go b. m. o godz. 7ej wiecz. w domu p. nr. 428 Race str. odłożyć musiałem do dnia 7 listopada r. b. z szacunkiem

K. Bielawski.

Szczegółowo polecamy sz. Publiczności ob. Bielawskiego, gdyż człowiek ten, nie mogący dziś już zapracować na utrzymanie dla siebie i licznej rodziny, utracił bowiem nogę w fabryce przy pracy, w zupełności na poparcie zasługując. Rodacy przeto uczynią prawdziwie miłosierny uczynek, jeśli kupią od niego bileta na mające się odbyć losowanie. Bilet kosztuje tylko 15 ct., a za tę sumę można wygrać śliczny organ o podwójnych tonach wartości 150 dol.

THE WEEKLY
ORZEL POLSKI
PUBLISHED
EVERY FRIDAY.
L. RAUCHUT & CO.
PUBLISHER.
853 S. Front Str,
Philadelphia Pa.
The best Polish Weekly Paper in the State
Representing the interests of over 2,500,000
Poles living in the United States.
Subscription 1.50 cts. per Annum
Entered at the Post Office of Philadelphia as second class mail matter.

ORZEL POLSKI
WYCHODZI JEDEN RAZ NA TYDZIEŃ
W PIATEK
O cenach ogłoszeń dowiedzieć się można
w redakcji 853 S. Front St
Korespondencje dotyczące się administracji
oraz wszelkie pieniądze przesyłać
należy pod adresem:
L. RAUCHUT Co.
853 S. FRONT STR.
Philadelphia, Pa.

Dzisiaj 5go sierpnia 1864-go roku
w Warszawie.

O ostatnich chwilach życia naszych bohaterów — urzędowy historyk rosyjski, Berg, tak pisze:

„Los prawdziwego ostatniego rządu narodowego — Traugutta i jego dyrektorów rozstrzygnął się dnia 5go sierpnia 1864go roku na stołku warszawskiej cytadeli. W tem samym miejscu, gdzie zostali straceni Jaroszyński, Ryll, Rzońca (dziś tam stoi dworzec kolei nadwiślańskiej), wystawiono rusztowanie, a na niem wielką szubienicę, zrobioną z dwóch słupów, połączonych belką, do której było przypiętych pięć kulek żelaznych z założonemi strzykami. O godzinie 8ej rano wojska otoczyły to miejsce, a o godzinie 9 j ukazała się z cytadeli ponura procesja z katem na czele.

„Skazani jechali, każdy oddzielnie, na małych wózkach, a właściwie na zwykłych gnojówkach jednokolnych, z odkrytymi głowami, mając po prawej ręce księży kapucynów, w ich brązowych habitach. Pierwszy jechał Traugutt. Ubrany był tak jak go aresztowano, w długim, granatowym, ciepłym paletocie, obławanym szeroką taśmą. O trzydzieści kroków przed rusztowaniem skazanych zszedł z wózków i ustawiono rzędem po lewej stronie, gdzie wszystkim naraz odczytano wyrok śmierci przez odkomenderowanego do tej czynności oficera polowego audytoryatu.

„Najmniej zważał na odczytany wyrok Traugutt, on wciąż z wielkim zajęciem rozmawiał z towarzyszącym mu księdzem i widocznie było, że nie o przeszłym życiu była rozmowa... Następnie Traugutt z dziwnym spokojem przywdział na siebie śmiertelną koszulę — za nim zrobili to samo i inni. Nie wiadomo, z jakich powodów ani jemu, ani dyrektorom nie związano rąk — jak to się zwykle robi skazanym przed straceniem. Im pozostawiono jednak swobodę ruchów, z czego korzystając Krajewski gdy wszystkich prowadzono na rusztowanie i postawiono na małych schodkach pod strzykami, mógł się wydobyć z pod strzyka i poprawić swą piękną i długą brodę. Toczył się schwylił strzykę, pocałował go i także wydobył z pod niego swą brodę. Autor widział to na własne oczy, gdyż stał o 30 do 40 kroków od rusztowania. Najmniej spokojny był Jeziorański — on wciąż zwracał głowę na prawo i na lewo, widocznie nie zakończył jeszcze swych rachun-

ków z życiem, z różnemi nadziejami i marzeniami i jakoby nie dowierzał jeszcze, że odczytany wyrok wykonany zostanie w zupełności... Twarz jego była blada, włosy znacznie przeczyszczone, były zjeżone. On miał piękne i gęste włosy, ale stracił je w cytadeli. W chwili trawienia był bardzo zmieniony, tak, że było go trudno poznać. Traugutt trawiony był pierwszy. On złożył ręce i podniósł oczy do nieba. Tak z podniesioną głową, pozostał dość długo... Opowiadali, że gdy Żulińskiego wieszono na śmierć, jedna z jego sióstr szła za nim i w pobliżu dopiero rusztowania ją oddalili. Odchodząc, zawołała: „Bracie odwagi!“

„Generał Lebedjew opowiadał autorowi, że dozwolił Krajewskiemu przed śmiercią zobaczyć się z synkiem dwu lub trzechletnim dzieckiem, które matka nosiła do X. pawilonu. Z początku pozwolił on tylko na otwarcie okienka w kaźni, widzenie odbyło się przez kratę. „Panie generale, czy nie możnaby bez kraty?“ — przemówił Krajewski — ale takim tonem, że odmówić nie było można, zresztą i dla czego? było to już na parę godzin przed wyruszeniem. Na miejsce stracenia... Lebedjew kazał otworzyć drzwi, wpuścił żonę i dziecko do kaźni, a potem i sam wszedł do niej. Krajewski wziął syna na kolana, gładził go po główce, całował, przeżegnał, płakał, lecz mówić nie mógł. Lebedjew płakał, to rozpo-

wiadując. „Na drugi dzień po śmierci Traugutta i jego towarzyszy, ostatni naczelnik miasta Warszawy dzielnicy nieustraszonego Waskowskiego, dnia 6go sierpnia 1864 roku wydał odezwę, która wprowadziła władze rosyjskie w wielki gniew. Waskowski w niej pisał: „Oddajmy cześć męczennikom, uświęćmy ich pamięć nie łąg rozpacz, lecz przysięgą, wstępowania w ich ślady, starajmy się, jak oni, otrzymać moc charakteru do końca, jak oni walczmy do ostatniego tchnienia, a prochy braci naszych spoczną w wolnej Ojczyźnie...“

„Waskowski aresztowany dn. 19go grudnia 1864 roku został powieszony 17go 11 tego 1865 roku w cytadeli warszawskiej.

„Adjutant Berga, Seliwanow, wyznaczony do asystowania egzekucji, pisze w pamiętniku, że wróciwszy do domu, przez 24 godzin był jakby bezprzytomny w gorączce, nie mógł oka zamknąć, a przez kilka dni pokarmu nie przyjmował.“

Nowa Reforma.

ROSYJSKA POLICYJA.

Kiedy car Aleksander II bawił w Wizbaden, przydzielony był do jego boku jako strażnik bezpieczeństwa pruski urzędnik, p. Gauders.

Gauders ogłasza wspomnienia, zawierające kilka zajmujących epizodów:

Największą trudność sprawiało policji niemieckiej tłumaczenie straż policyjnej, otaczającej cara, że w Niemczech nie można wydawać rozkazów aresztowania na zasadzie prostego podejrzenia. Natarczywie żądania opierały się o prezydenta policji berlińskiej i kanclerza.

Gauders podziwia biegłość policji rosyjskiej. I tak pewnego dnia wizbadeńska policja zawiadomiła Aszeberga z dworu carskiego, że przybył do miasta młody rosyjski student, jak się zdaje wcale bogaty. Aszeberg poszedł za studentem do sali gry w ruletę i stanął obok niego. Zauważył, że student gra wprawdzie wysoko, ale bez zajęcia, jak gdyby o czem innym, a nie o grze myślał; zauważył dalej, że włosy mają wprawdzie barwę czarną, ale sztuczną. Mia nowicie za uchem ukazywało się małutkie i cieniutkie pasemko, ledwie widoczne, koloru żytniej słomy. Barwa ta włosów stosowała się też lepiej do jasnej i różowej cery studenta, niż kruche spłoty. Przypatrzył się jeszcze bliżej, Aszeberg spostrzegł, że oblicze studenta okazuje przecież gdzieś drobniutkie zmarszczki

które tylko sztucznie zatarto, aby twarzy nadać młodszy wygląd. Było to wszystko o godzinie 10 czy 11ej w nocy, to też Aszeberg dopiero nazajutrz postanowił zbadać dokładniej, kto jest właściwie owym rzekomym studentem rosyjskim; zanim jednakże na spoczynek się udał, uwiadomił o wszystkim bar. Szulca, naczelnika policji przy carze. Szulca na całą sprawę nie nie powiedział, kiedy jednak Aszeberg udał się nazajutrz do hotelu, w którym stał ów student, powiedziano mu, że student wcale tej nocy nie wrócił. Dopiero po trzech dniach nadeszła wiadomość, iż studenta rosyjskiego z Wizbadenu widziano w towarzystwie rosyjskich policyantów w drodze do Rosji. Tak szybko i cichaczem załatwił się z nim bar. Szulca, a że miał rację, okazało się później. Student ów umknął swemu konwojowi, później wrócił tajemnie do Rosji, wykonał zamach na cara, zginął na szubienicy i nazywał się Nieczajew.

ZATARG NA TURECKIEJ GRANICY.

Agencja bałkańska donosi: Według depesz, jakie nadeszły do Sofii, wtargnął w zeszłą niedzielę turecki oddział wojskowy, złożony z 50 jeźdźców i 35 pieszych żołnierzy, na terytorium bułgarskie między Haskoją a Hermauli, około miejscowości Urumkoj, poprzednio już przez Turków zajętej. Ponieważ oddział turecki posuwał się naprzód w widocznym zamiarze obsadzenia załogą także dalszych jeszcze miejscowości terytorium bułgarskiego, przeto bułgarski posterunek graniczny dał pięć strzałów, poczem Turcy cofnęli się. Czy poniesli jakie straty, nie wiadomo. Na miejsce wypadku wysłano piechotę, krąży bowiem pogłoski, że Turcy zamierzają powrócić w większej sile.

Podobne zajście miało miejsce we wtorek, na granicy departamentu Tatar Bazardżyk. Oddział turecki pod komendą oficera usiłował obsadzić graniczne wzgórze, twierdząc, że linia granicy ciągnie się poniżej przez dolinę. Dopiero gdy straż bułgarska zagroziła, że rozpocznie ogień karabinowy, cofnęli się Turcy po za rzeczywistą linią graniczną. Wojskowa straż bułgarska otrzymała rozkaz, aby każdą napaść z całą stanowczością odparła.

Agencja bałkańska podnosi, że sofjskie kółła urzędowe są bardzo nie mile dotknięte temi zajściami, które mogą opinię publiczną zwrócić i porburzyć przeciw Turkom.

SKANDAL W POLITECHNICE PARYSKIEJ.

W politechnice paryskiej spostrzeżono, że od pewnego czasu są popełniane systematyczne kradzieże. Kilku studentów, chcąc ratować sytuację i zabezpieczyć niewinnych mo że od podejrzenia, postanowili wykryć istotnych złodziei. W tym celu codziennie odbywano dyżury opodal bramy szkolnej. Nie czekano zbyt długo. We wtorek ubiegły się szkolny wychodził student, niejaki B., trzymając w ręku niewielką walizkę. Kiedy honorowi agenci zaproponowali mu okazanie jej zawartości, student stawiał opór i powróciwszy do szkoły zamknął ją w szafie, poczem wyszedł z zakładu. Przystąpiono do rewizji i znaleziono tuż tyżek srebrnych i widelców, oraz kilka par spodni do konnej jazdy, ukradzionych kolegom. Na skutek tego B. został aresztowany. Podobno w grę wchodził kobieta; utrzymują, że B. kradł, chcąc zadowolić kaprysy kochanki. Podobno winowajca zostanie ukarany sposobem administracyjnym, mianowicie wskutek rozporządzenia ministra wojny ma być wysłany na rok do oddziałów karnych. Dzienniki paryskie zawsze głośne skandalu i posiadające wyjątkowe zamięłowanie w rozgrzebywaniu błota, domagają się sądu publicznego.

STARA ARMIA ZADRZAŁA.

Przy grobie Napoleona I. czuwał zawsze przez noc całą noc jeden z weteranów cesarstwa. Starca takiego sadzano z wieczora na krześle, postawionem tuż przy grobie, żegnano go życzeniem spokojnej nocy i zamykano żelazne kraty od strony ulicy. Pewnego poranku, gdy przyszli aby wartę zmienić, starca na krześle nie było. Rozpoczęło się poszukiwanie po całym kościele, ale starca nie znaleziono. Krata była nietknięta, nikt nie mógł się domyśleć, jakim sposobem starzec wydostał się na zewnątrz, poszukiwania w nagrobkach i podziemiach do niczego nie doprowadziły. Nareszcie zaczęło się poszukiwanie nad ołtarzami, grobami, lecz i tu inwalidy ani śladu. Jeden z poszukiwaczy puścił się po gzymsach i drabinach wyżej i wyżej — doszedł do kopuły wieży kościelnej... i tam znalazł inwalidę drżącego na całym ciele i uciepionego u najwyszej latarni. Starzec zapytany co tu robi i jak się dostał, nie mógł wymówić ani słowa, przelekty, drżący, skurezony, patrzył wzrokiem obłąkanym, nie wiedząc co się z nim dzieje. Starca zniesiono, złożono w łóżko, pielęgnowano, lecz ani słowa wydobyc nie zdołano. Po dwóch dniach inwalida zmarł, nie wyjaśnwszy zagadki. I nikt nie mógł pojąć, jak starzec 80cio letni dostał się na szczyt dostępnego załedwie dla zwinnego kłowna cyrkowego. Przypuszczali, że starzec wpadł w stan pewnej hallucynacji, pewnego rozmarzenia, w którym ujrzał cesarza wychodzącego z grobu i dającego rozkazy zdobycia wieży. Żołnierz usłuchał rozkazu i wieżę zdobył, lecz jakim cudem, to już zostało zagadką dla wszystkich. Przed tym wypadkiem, zakończonym śmiercią, stara gwardya zadrzała, i nikt już nie miał odwagi pojedynczo czuwać u grobu. Niezwyciężeni szli parami na nocną straż do swego cesarza.

SPRAWA MOSKIEWSKIEGO ŁAPOWNIKA.

Z Warszawy donoszą: Słynny łapownik Moskwa, wypędzony z kolei Warszawsko-wiedeńskiej, kontroler Włodzimierz Makarow, próbował oczyścić swą opinię z pomocą sądu.

Wytoczył on proces p. Klaudyuszowi Mroczkowskiemu, urzędnikowi tejże kolei, o potwarz popełnioną przez rozgłaszanie, iż Makarow, podczas pełnienia obowiązków służbowych, dopuszczał się rozlicznych przestępstw, a przedewszystkiem, że brał zewsząd łapówki, które wprost wymuszał od podwładnych. Oskarżony p. Mroczkowski łatwie miał zadanie w usprawiedliwieniu się. Na dowód prawdy powołał aż 23 świadków, między tymi dyrektora kolei inżyniera Rydzewskiego, naczelnika ruchu Daragana i t. d. W liczbie świadków znalazł się nawet kelner restauracji Karol Sosiński, porządnie przez Makarowa obrabowany. Sędzia rozpatrzywszy akta i różne dowody, dołączył do sprawy, nie badał wcale świadków, a niedostrzegłszy w postąpieniu pana Mroczkowskiego żadnego przewinienia, od odpowiedzialności go uwolnił. Makarowowi odechce się zapewne próbować po raz drugi prania swojego honoru.

G. HAMMER J.R.

NAJWYGODNIEJSZY
SALON

NAJLEPSZE WINA I LIKIERY

I najlepszego gatunku napoje, Przekąska cały dzień, a w południe i wieczór w sobotę gotowane potrawy. Każdy gość obsłużony jest rzetelnie. Większość Polskich Towarzystw odbywają swe posiedzenia w Jego sali a woskowe Towarz. swoje ćwiczenia.

ABONUJ CIE

„Orzel Polski“

AGENCYA POLSKA 853 S. FRONT ST.

Otworzona dnia 5 lipca „Agencja Polska“, ofiaruje Szanownym Rodakom swoje pośrednictwo we wszelkich sprawach sądowych, prawnych, administracyjnych, przemysłowych i prywatnych.

Nietylko nasi Rodacy ale wszyscy słowianie, mogą rozmówić się w naszym ofisie we własnej ich mowie, i będą usłużeni sumiennie i skutecznie, a co najważniejsza **taniej**, aniżeli u pokątnych doradców, którzy nie będąc **odpowiedzialni**, wydierają pokryomiu a bezlitośnie ostatni grosz od interesanta — i sprawy nie załatwiają.

Właściciele Agencji Polskiej są odpowiedzialni majątkowo — a jeden z nich zamieszkuje Philadelphię od 22ch lat.

Polecamy się pamięci Szanownej Publiczności:

L. Rauchut i Co.

Ukrzymdzi cię kto w jakibądź sposób lub pobje — przychodź natychmiast do „Agencji Polskiej“, a znajdziesz opiekę i warrant na poczekaniu.

—:o:—
Aresztuje cię kto — wpadnij z konstablem do „Agencji Polskiej“ a znajdziesz gotowy „bail“ i adwokata — i do więzienia nie pójdziesz.

—:o:—
Chcesz spłacić od razu hipotekę „Mortgage“ — przychodź do „Agencji Polskiej“, a załatwisz sprawę na warunkach najdogodniejszych.

—:o:—
Masz jaki wynalazek, szczęśliwy nowy pomysł — potrzebujesz wyrobić patent lub go odprzedać — przychodź z cłem zaufaniem do „Agencji Polskiej“, a będziesz obsłużony prędko i tanio.

—:o:—
We wszelkich interesach, potrzebach, tak prawnych, handlowych jako też i prywatnych — każ ly może się zgłaszać z cłem zaufaniem do „Agencji Polskiej“, a będzie obsłużony ku zadowoleniu.

—:o:—
Masz nie dobrego męża, utracysza — przyjdź do „Agencji Polskiej“, a wypłatę regularną będziesz mieć zapewnioną prawnie.

—:o:—
Zawierasz jaką umowę lub kontrakt — poradź się w „Agencji Polskiej“, a wszystko załatwi się prawnie, formalnie.

—:o:—
Chcesz sprowadzić z kraju jakiś towar, książki, gazety, obrazy, papiery urzędowe, metrykę, akt ślubny lub śmierci — „Agencja Polska“ załatwi najprędzej.

—:o:—
Potrzebujesz odszukać swego krewnego lub znajomego, zgłoś się do „Agencji Polskiej“.

—:o:—
Chcesz nauczyć dzieci rzemiosła albo oddać je na naukę do szkół niższych lub wyższych, w „Agencji Polskiej“ znajdziesz najlepszą poradę i ułatwienie.

—:o:—
Chcesz założyć jakiś interes „business“ — poradź się wprzód w „Agencji Polskiej“, a unikniesz błędów i zawodów.

—:o:—
Chcesz nauczyć się języka angielskiego lub innego, brać lekcje śpiewu, muzyki lub rysunków, nauczyć się krawiectwa damskiej, modniarstwa lub rzemiosła — „Agencja Polska“ poinformuje najlepiej.

—:o:—
Po papiery obywatelskie zgłoś się do „Agencji Polskiej“.

—:o:—
Przemysłowiec, Biznesista najlepiej robi, gdy ogłaszać się będzie w tygodniku „Agencji Polskiej“, „Orzel Polski“ — bo nasze pismo najtańsze, kosztuje tylko \$1.50 na rok a pojedynczy numer 5 ct. — cyrkulacja przeto naszego pisma jest większa aniżeli jakiegobądź pisma lskiego

AKUSZERKA

— DYPLOMOWANA —

tu i w starym kraju

Doświadczona długoletnią praktyką w szpitalach w pielęgnowaniu chorych, poleca się łaskawej pamięci sz Matek i Rodaków.

Adresować:

PUL NA BARTKOWSKA

853 S. Front st.

PHILADELPHIA, PA.

Na wezwanie odwiedza chorych iw nocnych godzinach.



Dr. Edmund BEALE,

Właściciel lekarstwa

BE ALE'S

COMPOUND BALSAM

OF

Harbom i Elacampane

CENA 25 centów.

Lekarstwo to wyrabia i sprzedaje

Dr. EDMUND BEALE

Aptekarz i Chemik

602 S. 2ga ul. Philadelphia.

Uprzywilejowany właściciel herbaty zwanej

CELEBRATED GERMAN TEA.

Wyleczy zawsze dyspepsyę, choroby wątrobiane, przywraca apetyt i wyciąga gorączkę. — Strzeżcie się imitacji! —

P. GARGSYNSKI

751 S. Front st.

Polski Mleczarz, sprzedaje w składzie i rozwozi do domów najlepsze mleko, śmietanę, masło i ser po jak najniższych cenach.

PIOTR GARCZYNSKI

751 S. Front str. Philadelphia.

W. KOWNACKI

PIEWSZA POLS A

PIEKARNIA

słynna ze swego dobrego, smacznego i zdrowego wyrobu chleba, ciast i tortów, poleca się pamięci i względom Sz. polskiej Publiczności.

3104 Ric. mond ul.

PHILADELPHIA, PA.

A. KLINO SKI

SALON P LSI

poleca Sz. Rodakom

NAJLEPSZE WINA, LIKIERY I CYGAR

oraz

WYBORY BILARD.

Free lunch w każdym czasie.

82 HENDERSON str.

Jersey City, N. J.

Adwokat

A. S. Ashbridge, Jr.

Przeniósł swoje biuro Office z Walnut str. 411—413 na ulicę 15-tą pod Nr. 106.

Ofis otwarty od godz. 9 rano do 3 po poł.

BOZA CZELADKA

OPOWIADANIE

w trzech częściach

przez

J. I. Kraszewskiego.

— Szanowna pani chorążyno, dobrodziejo — rzekł, bijąc się w piersi — nie upakarzajcie do ostatka dobrodziejstwami swemi! wychowaliście mi syna, za co do grobu poniosę wdzięczność; za coż się jeszcze będziecie nim obarczać? Pozwólcie się szczerze odezwać staremu, który was cześci i kocha, tak po wieśniaczym, bez obłudy i frantostwa. Wy go nie potrzebujecie, on się wam na nie nie zda, wprost chcecie znówu biedakowi pomódz, a na siebie wziąć ciężar. Macie ich już i tak dosyć... macie... niech o swej sile idzie dalej, toć i dla niego lepiej.

Stary łzy miał w oczach, pani Jamuntowa wstała od krosien żywo i poszła do niego.

— Ale mój panie Ignacy, spytała się Olesia, spytaj mego męża, księdza kanonika... kogo chcesz że tu nam młody człowiek potrzebny do pisania i pomocy w rachunkach i gospodarstwie... Nawet trochęśmy liczyliśmy na to, że jeśli się z twojami projektami to zgadza, to nam Jasia oddasz...

— Oho! pani chorążyno dobrodziejo, rzekł ojciec śmiało — starego wróbla na plewy państwo łapiecie. Ktoby waszego świętego serca nie znał, tenby gotów uwierzył...

— Poradźże tu co z nim! zawołała chorążyna, ramionami ruszając i śmiejąc się — mój Olesiu, ty pomagaj!

Obsiedli tedy ojca, który choć uporczywie stał przy swoim, zmógł jednak, gdy chorąży, ciągle milczący, przyszedł do niego, popatrzył się mu w oczy długo i szepnął suchym jakimś dziwnym głosem:

— Panie Ignacy, zostawisz nam syna... ja mówię!

Potem kiwnął tylko głową i odszedł, powoli przechadzając się po pokoju.

Ojciec się skłonił i wysunął ze mną.

— Od obiadu nie odjeżdżaj! dogoniła go pani chorążyna... bo się słysze śpieszysz... dziś cię nie puścimy...

— Tylko co się obżął, a siejba za pasem — rzekł ojciec... maszę spieszyć...

— Ale nie dziś!

— Jutro do dnia.

— No! po obiedzie o tem pogadamy...

Wysłyszeli znow przez wielką salę i przedpokój, w którym słudzy właśnie śniadanie jedli; ojcu któryś z nich poskoczywszy podał jego kij jałowcowy z kąta, a w ganku znaleźli się oczekującego na ławce księdza Ginwiłła, który w czasie śniadania napakowawszy pełne kieszenie obłatkami chleba, już był otoczony psami i karmił zewsząd zbiegające się stworzenia.

Z nim razem powoli powracaliśmy do pana Doroszeńki, u którego do obiadu mieliśmy zostać, żeby nie być ciężarem państwu chorążystwu. Zastaliśmy poręcznika z ekonomem na jakiejś gospodarskiej naradzie, a że na niego jeszcze kilkoro ludzi czekało, ksiądz Ginwiłł pociągnął nas do swego domku.

— To stary gdera, nim on się ze swoimi pacjentami upora, chodźcie do mnie... i on się potem przywlece.

Wszystko mi tu dziwnie inaczej się wydało, niżeli się spodziewałem — od razu czułem się swój, śmiały i wesół, jak gdybym do starych wrócił znajomych, tak mnie przyjęto. Nawet ta wielkość dworu, to państwo przestało mi ciężać, gdym poznał mieszkańców tej małej Borowskiej Rzeczypospolitej.

Dworek księdza Ginwiłła był o kilkadziesiąt kroków od pana Doroszeńki, otoczony ogródkiem, po klasztornej prostocie, ale bujno rosnącymi kwiatkami zasadzonym. Stara lipa, jodła ogromna, pod nią ławka i krzyż drewniany jedyną były ozdobą malutkiego, jak go kanonik nazywał, wirydarzka. Już przez ulicę idąc, wszystkimi psy za sobą poprowadzili, bo im ksiądz kawałek po kawałku chleba rzucał, wypróżniając kieszenie. We dworku, w progu, w sieni pełno było kaleków, ob-szarpanców i chudziń wszelakiego rodzaju, bo ksiądz Ginwiłł tłustych faworytów, cychających na podchwycenie jałmużny, odpędzał tupiąc nogą, a szczególnie protegował wiejskich Brysiów i Kruczków z chudymi bokami. Stworzenia te widać znały go dobrze i czekały na powrót jego, bo się zaraz potem rozeszły, odebrawszy posiłek wyznaczony. W dworku czysto było i porządnie, ale za łaską ptaństwa gadać było trudno, bo klatki wisiły w każdym oknie, a kilku kanarków swobodnie p

po izbie latało, i jak tylko kanonik wszedł, tak mu wszystko posiadało wszystko na rękach i ramionach; każdego z nich nazywał po imieniu i znał o sobiście.

Usiedliśmy na rozmowę, choć ojcu ciężko było przy szczebiotaniu tego ptaństwa głos podnieść; nad-szedł wreszcie i pan Doroszeńko.

— No, to dedy, rzekł, postanowiono, że Jasi zostanie z nami.

— Ale coż z nim robić będziecie? — spytał ojciec.

— Już że ci go nie poprowadzimy do zguby, rzekł ksiądz Ginwiłł, to pewna, ja na kawalera bacznie mieć będę oko, żeby nie próżnował. Chorąży sam powiedział, że zostanie, nie ma więc co wiele gadać.

— Ale na co się wam przyda?

— Naprzód ja go nauczę polować, rzekł Doroszeńko, kapitan Zbrzeski umizgał się, ksiądz Ginwiłł modlił i ptaszki hodować, panna ciocia trzymać się prosto, Krzysia raki jące, chorąży mileć, chorążyna być pocziwym, a pan Aleksander serdecznym... edukacja skończona...

— Coś czy nie będzie zanadto spytał kanonik, bo tam słyszałem o umizgach, a na to jeszcze nie czas.

— Nauczy się zawczasu, to potem jakby znał, dodał wesoło Doroszeńko.

— Ale żeby na ten kawałek chleba zarobił, rzekł ojciec — ja darmożada nie będę miał za syna... niech pracuje...

— Damy mu robotę... pan Aleksander potrzebuje kogoś istotnie.

Już nie pamiętam rozmowy, która trwała do obiadu, bo mi ta myśl pozostania w Borowej dosłyszć jej nie dawała. Czułem się nią szczęśliwy, bo widziałem jak tu wszystkim dobrze było: ale wspomnienie ojca, który sam jeden miał powracać do swojej ciasnej chatki, matki, która tam odpocynku nie mając, z siostrą koło gospodarstwa się krzątała, biednego kaszego kątka, jakas tęsknotą napęniały serce i zgryzotę czułem żem ich opuszczał. Pod koniec rozmów, które się toczyły o różnych rzeczach, a najwięcej o samym dworze i chorążystwie, ojca wy-badywać poczęto o jego stan i gospodarę, ale ogólnikami ich zbyt.

— Coż mosanie poręcznika, rzekł, dobrze mi tak jest i kwita... Żyte zżalem, do nowego wystarczyć powinno, synem się kłopotać nie będę, córkę szlachcić jako pocziwy weźmie, a nam do terminu nie daleko!... ot i po wszystkim...

— Nie wiadomo, kto z brzegu! odparł ksiądz Ginwiłł.

— Od Jasia się dowiemy o wszystkim lepiej, szepnął Doroszeńko... i starego taki do Borowej wyciągniemy kiedyś.

— Oho! nie głupim, żeby się tu rozpieścić, jak wy na starość, a potem...

— Stary dziwak zawsze — odpowiedział pan Aleksander, ale na ten raz ma może słusność; gospodarstwo wasze małe, nie ma tam co robić, tybys się na niem zamarował.

— Ale ojciec się zamęcza!

— I to dobrowolnie — rzekł pan Aleksander znowu; — nie chce się ztamtąd wynieść, choć dawno go o to prosimy — to bardzo mała musi być jakaś cząsteczka?

— Kawałek pola i chaty — odpowiedziałem, pole sami zarabiają...

Pan Aleksander podniósł oczy z jakimś uczuciem podziwu zatrzymując je na ojcu.

— Nie mówił ci coby chciał z tobą zrobić? — spytał.

— Myśli mną pokierować inaczej, przy sobie trzymać nie chce, to pewna...

— A ty? — zapytał.

— Pójdę służyć — odpowiedziałem.

Nie już mi więcej nie mówił, ale uważałem, że się ze mną i ze starym obchodzili jak prawdziwi, jak to ci wielcy panowie nie na tych którychem sobie w nich wyobrażał nie wyglądają, nie poznałbyś, że te pałace, majątki, ogrody, ziemie i bogactwa do nich należą; że ci ludzie w takiej liczbie ich otaczający żyją z ich łaski.

Pani Jamuntowa rozmawiała z ojcem tak uprzejmie, ażem ją za to pokochał; mnie młodszy pan wziął w opiekę i jednym słowem ośmielił.

— Do czego masz ochotę? — zapytał mnie odcignawszy w drugi koniec sali i sadzając przy sobie — mów mi otwarcie, panie Janie, jak bratu...

— Doprawdy sam nie wiem jeszcze i nie miałem czasu wejść w siebie; dotąd zajęty byłem nauką, która mi dosyć smakowała — rzekłem; teraz wróciwszy do domu, i przypatrzwszy się ciężkiej pracy ojcowskiej, najpierw jemubym chciał być pomocą. Rodzice starzy a biedni...

— No! — wiecbyś gospodarował? prawda?

— Gdyby ojciec pozwolił, pomagałbym mu...

— A on nie chce?

— Właśnie, że mi nie dopuszcza!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Bez ogłoszenia—nikt nie wie o twoim interesie. Na tysiąc czytających, niech tylko jeden przyjdzie do twego biznesu, a ogłoszenie opłaci się.

Wszelkie druki, cyrkularze, karty wizytowe i biznesowe, plakaty, kon-sultacje i t. p. we wszystkich językach słowiańskich i cudzoziemskich;—najtaniej i najpiękniej uskutecznia Wielka Drukarnia „A. P.“

sprobujcie

Wina, Likierów, lub Wódek

w salonie

LUCASA BACHICH

na ulicy SOUTH 130

a do innego nie pójdziesz, bo lepszych napoi nigdzie niema jako też i cygar.

Theo. C. Auman.

Przedsiębiorca Pogrzebowy

w READING

24 N. Third street 24

Zawsze gotów do usług szanownych Polaków i Litwinów.

Wanted—An Idea Who can think of some simple thing to patent? Write JOHN WEDDERBURN & CO., Patent Attorneys, Washington, D. C., for their \$150 prize offer and list of two hundred inventions wanted.

Samuel Simpson.

Ma wielki wybór Amerykańskich zegarów i zegarków — dro-gich kamieni i gustownych biżuterii —

na
316 SOUTH STR.

ROWAN I PARKER,

531 S. 2-GA UL.

sprzedaje:

Kalifornijskie Wina wszelkiego gatunku, jak:

PORT-SHERRY,



CATAWBA

ANGELIKA

Whiskę, BRANDI, GIN i t. p. po możliwie najniższych cenach
Sprobujcie—Przekonajcie się!

WEGLE



WEGLE.

Zaopatrujcie się w WEGLE bo podrozeja.

TYLKO

w tym tygodniu jeszcze tona węgla za

\$5 25

w przyszłym tygodniu będą

DROŻSZE.

OSZCZĘDNOŚĆ—TO BOGACTWO.

w Agencji Polskiej
114 QUEDN Str.

—ALBO—

W. JENNING & Son

425 Washington Ave.

Powiadomienie.

—Szanowni Bracia—

Rodacy.

Kto z was niezabezpieczył się jeszcze na wypadek choroby lub śmierci — powinien korzystać z Towarzystwa I Kompanii wol. Strzelców. Puławskiego, które istnieje od lat trzech i ma w kasie kapitału znaczną sumę, wypłaca regularnie swoim członkom w razie choroby 4. dolary tygodniowo, a pośmiertnego żonie pozostaje \$150. \$20 dolarów na muzykę do pochodu pogrzebowego. Zaś, gdy członkowi umrze żona, to do stanie \$75 dolarów.

Towarzystwo nasze zniżyło obecnie na 4 miesiące; wstępne na jednego dolara i 35 centów; a miesięczny podatek 50 centów.

Po bliższym wyjaśnieniu proszę udać się do niżej podpisanego:

Kto życzy zabezpieczyć się w bratnim POLSKIM naszym towarzystwie a nie w cudzoziemskim gdzie często oszukują — może się zgłosić do nas na posiedzenie w każdą pierwszą sobotę miesiąca.

Posiedzenia odbywają się na North Trzeciej ulicy w Sali Ob. Hamra pod Nr. 471. tj. róg Trzeciej i Noble ulic. — 2-im piętrze.

Rodacy! wspierajmy się sami — nie zbogacajmy obcych.

W imieniu Tow. Bratniej Pomocy I Kompanii Wolnych Strzelców Puławskiego pozosaaaj z prawdziwym szacunkiem —

Piotr akała Sekretarz
22 Beck street Philadelphia

H. J. NIGKEL & Co.

428 S. Second str.

Najlepsze a zarazem najtańsze cygara w całym mieście. Rabat wysoki dla handlarzy. to się zna i dobroci cygar lub tytoniu, powinien odwiedzić ten zakład uczciwy, a będzie zadowolony.

DR. HAM



Lecz wszystkie choroby zastarzałe, jak to: Duszność, spazmy, paraliż, dy-chawicę, wodną puchlinę, reumatyzm, ból głowy, uszu, oczu i nosa; choroby żołądka, gardła, piersi, kanałów od-chodowych; febrę, wyrzuty na głowie i skórze; choroby maciczne, zbroczenia, nieplodność, ból i porokową puchlinę, rany, otwory na ciele, rózę, choroby kiesz, ból krzyża i w plecach; katar, neuralgia, bronchitis, podagra, świerzb, zapalenie mózgu, otępiłość, choroby pęcherza, raka, kolki, wysychanie mleczu, osłabienie nóg, suchoty, choroby wątroby i nerek, tyfus, odra, glisty, robactwo, liszaje i t. d.

Leczy niewiasty, dzieci i mężczyzn. Nie cierpię, a straciłem nadzieję wyleczyć, na, udaj się zaraz do Dr. Ham. Dr. Ham wyleczył już tysiące ludzi, którzy długo cierpieli, a przez innych lekarzy nie mogli być wyleczeni. Ludzie ci wszędzie roz-głaszają imię Dr. Ham i znajomym go polecają. Udajcie się do niego i was wyleczy.

CHOROBY ZARAŻLIWE. obojąca plaga (czy to nabyte lub z rodzi-ców przekazane) leczy skutecznie, prędko, tak że się nigdy nie odnowia. Nie trzeba się wstydić, tylko leczyć, bo zaniebywanie takich chorób spro-wadza do skutku na przyszłość.

Porada darmo! Dr. Ham bez dema udzieli rady darmo. Nie żąda za zopłat z góry tylko od pacjentów wyleczy. Pacjent płaci tylko za le-karstwo. Opiszcie chorobę, podajcie wiek chorego, przebieg i w jakim tro-che wzdrowiał z głowy i 2-centową marke pocztową to dostaniecie odpowiedź natychmiast, czy choroba jest do wy-leczenia i wiele i jakiego rodzaju le-ważać. Nie ma wcale pośledniej, ani jakiegokolwiek opłat. A leczyć

DR. C. B. HAM

POLSKIE

oborem ruskim

Arzający fakt zdarzył się w Warszawie:

W cukierni Lursa na Kraków-Przedmieściu siedziało przy stoliku kilku panów z Poznańskiego. Obok czytał akademik Polak jakieś pismo polskie.

Wtem wchodzi do lokalu oficer moskal z psem, którego siadłszy, spuścił z łańcuszka.

Pies po chwili zaczyna się łasić do akademika, który go kilka razy pogłaskał po grzbiecie. Naraz usłyszał wołanie oficera:

— Kościuszkę stupaj do nogi!

Można sobie łatwo wystawić obraz, jakie opowiadało siedzących w cukierni Polaków. Po chwili pies znów odbiegł swego gburowatego pana i przymilać się zaczął akademikowi, który w odwecie, spoglądając moskalowi w oczy, pogłaskał psa, mówiąc:

— Generale, biedny naczelniku, jakiegos ty sobie durnego wybrał na adjutanta.

Moskal skoczył jak oparzony po policjanta, lokal zamknięto, a wszystkich obecnych powołano na świadków. Będzie z tego nie miły proces i karyera akademika z iehnięta.

Co za podlec moskal!

Z Warszawy donoszą: Miasteczko Berezyna zniszczone zostało przez pożar. W miasteczku tem, będącym własnością hr. Augusta Potockiego, spaliło się 60 domów, 160 sklepów i 2 synagogi. Dla pogorzelców zorganizowana pomoc.

Tragiczny wypadek zdarzył się przed kilku tygodniami w majątku Łopusznie pod Kielcami.

Niejaki Baleski, zarządzający lasami w Łopusznie, człowiek w pełni sił młodzieńczych, jak pisze „Gaz. Kiel.“, nagle dostał pomieszania zmysłów z nożem rzucił się na syna rządcy, dozoruującego żniwiarzy, i boleśnie pokaleczył: ludzie dworscy obawiając się, niebezpiecznego i odprowadzili go do domu. Baleski po pewnym czasie uspokoił się zupełnie. Widząc to jego żona, kobieta i9to letnia, poślubiona zaledwie przed 10 miesiącami, błagała rodzinę, aby zdjęto więzy męża krepujące. Zaledwie Baleskiego uwolniono, tenże pod wpływem nowego ataku szaleństwa pochwycił noż i przebił nim żonę. Działo się to w oczach całej rodziny, zgromadzonej przy łóżku położnicy. Następnie Baleski wybiegł z mieszkania, dosiadł konia i popędził drogą, jednocześnie zadając rany koniowi. Cała służba pośpieszyła za szalonym i po długich usiłowaniach, wpędziwszy jeźdźcę do sadzawki, zdołała go obezwładnić.

Pod Austryakiem.

Sprytny złodziej. Z Kamionki Strum. donoszą: Do proboszcza ruskiego w Susznie zgłosił się żyd, oświadczając chęć wychrzczenia się. Dla przygotowania w wierze wstąpił tymczasowo do służby za parobka na plebanii. Pewnego dnia wypadło słone wywieźć na pole żelcom. Żyd naparł się tego i założył cztery konie do wozu. Ksiądz kazał zaprzadzić tylko parę. Kandydat na chrześcijanina wyjechał więc parą koni i — więcej nie wrócił. Konie i wóz przepadły bez śladu. — Wszelkie poszukiwania są dotąd daremne. Słychać, że złoczyńca pochodzi z Krystynopola i należy do szajki koniokradów, operującej z powodzeniem w powiatach pogranicznych.

Gliwice. Przed tutejszą izbą karną stawał w tych dniach przedsięwzięcia budowlę P. oskarżony o oszustwo i fałszowanie weksli. Oskarżony budował przed kilku miesiącami właścicielowi domu Kożuszkowi w Zabrze budynek. Nie mając na wypłacenie swym ludziom pieniędzy, wystawił na nazwisko Kożuszka i jego żony weksel fałszując oba nazwiska. Z wekslem tym udał się do

pewnej klasy w Zabrze i chciał na niego pieniędzy. Wekslu tego jednak w kasie nie przyjęto. Po kilku dniach wystawił P. drugi weksel na 100 marek, na którym sfalszował dwa nazwiska innych żyrentów. Jednakowoż za drugiego razem całą sprawę się wydała i budowniczego aresztowano. Sąd skazał go ze względu na dawniejsze kary na rok więzienia.

Zabójstwo. Paweł Banach właściciel realności w Winnikach, ojciec dwojga dzieci, ukradł u jednego ze swoich krewnych 6 zł. O kradzieży tej wiedział Stefan Niekoneczny, czynszownik Banacha, który z pracy ręk utrzymywał dwoje dzieci. Dnia 5go z. m. rano pokłócił się ze swoim lokatorem, a gdy Niekoneczny odgrażał się, że powie wszystkim, kto ukradł owe 6 złr., rozłoszczony Banach schwytył za siekiere i zabił go. Po spełnieniu strasznego czynu uciekł Banach do lasu, ale przygnębiony wyrzutami sumienia przyszedł do Lwowa i oddał się w ręce sądu.

Na stacyi kolejowej w Bojanach żandarmerya aresztowała niejakiego Teodora Szeffkieniuka z Wierenczanki, który jak się okazało, jest sprawcą licznych kradzieży, popełnionych ostatnimi czasy w Czerniowcach i okolicy. Sprowadzony do aresztów policyjnych w Czerniowcach, przyznał się do rozlicznych kradzieży i zeznał nadto, że w operacjach był mu pomocnym niejaki Kozarkiewicz, którego też policya poszukuje.

Z Koźla donoszą: Z powodu dokonanego podpalenia, zosłał pociągnięty do odpowiedzialności przez tutejszy sąd karny Jan Oblega, nie mający stałego mieszkania. Oskarżony, z początkiem maja był przez noc u pewnego gospodarza w Padlesiu (powiat Kozielski) i podpalił stodołę. Na zapytanie dla czego to uczynił, wiele obiecujący ten młodzieniec odpowiedział: „To mi zabawkę sprawiło!“ Sąd skazał oskarżonego na 2 lata więzienia. Co za zdziwienie obyczajaw.

Pod prusakiem.

Kilka centnarów złota i srebra, według doniesienia, Breslaur Ztg. — znaleziono w Księstwie Poznańskim, w majątku Dubieszewskiego. Wygrzebano 2 centnary 85 funtów monet złotych i srebrnych pomiędzy Potulinem i Dubieszewskiem, w jednym ze starych grobowców, wznoszącym się na wzgórzu. Skarb pochodzi bądź z czasów wojen napoleońskich, gdy generał Davoust w roku 1812 w drodze do Rosji wraz z wojskiem przechodził przez Dubieszewo. Podobno w tym majątku znaleziono już poprzednio kilka grobowców kamiennych, zawierających stare monety.

Gnieźno. Czeladnik malarzski p. Podgórski, zatrudniony przy malowaniu kamienicy p. Frankowskiego, stracił nagle równowagę i spadł z rusztowania. Gdy spadał, miał tyle jeszcze przytomności, że uchwycił się deski, ale deska ciężaru nie utrzymała i nieszczęśliwy malarz spadł na dół, gdzie ciałem wpadł na płot żelazny. Odniósł tak ciężkie rany, że już w drodze do lazaretu umarł. Liczył 21 lat i był jedyną podporą swej matki.

Trzemeszno. Straszno morderstwa dopuściła się w tych dniach niejaka Klemke, która służyła u kolonisty Rechenberga w Strzyżewie. Nowo narodzone swe dziecko wrzuciła do chlewa, gdzie je świni kolonisty żywcom pożary. Wyrodną matkę aresztowano i przytransportowano do więzienia sądownego.

Ładnym stróżem był stróż nocny Dulski z Lusewa, pod Wąbrzeźnem w Prusach Zachodnich, którego tam dopiero od kilku miesięcy ustanowiono stróżem nocnym. Już od tygodni ciągle we wsi tej nocami kradziono, a złodzieja nie można było w żaden sposób wykryć. Teraz dopiero pokazało się, że złodziejem jest sam stróż. Pchwycono go bowiem na tem, jak z jednego ogrodu kradł bie-

L. PIERCHALSKI I MAKURAT

Przedsiębiorcy pogrzebowi

2534 Richmond str.

851 S. Front str.

Polecają Szanownej Publiczności swoje eleganckie powozy na wszelkie uroczystości.

PFELZER HARMONIE

HALA

534-536 N. THIRD STR.

jest zawsze do wynajęcia

na wszelkie bale, obchody, zebrania, koncerty, teatralne itp.

Jest dogodnym to miejsce dla nas Polaków, gdyż położone jest w samym środku miasta i odznacza się niską ceną rentową.

NIE ZAPOMINAJCIE ADRESU.

linię, wyłożoną w ogrodzie, ażeby się wybieliła, i bieliznę niósł prosto do domu. Podczas rewizji w pomieszkaniu jego znaleziono bardzo wiele rozmaitych skradzionych przedmiotów. Dulski przyznał się do winy i został aresztowany.

DZIESIEĆ PRZYKAZAŃ DLA REDA TOROW GAZET POLSKICH W AMERYCE.

Ja Matka Twoja, Polska, wyciążam błagalne ręce do Ciebie, który na obcej ziemi dla mego dobra chcesz pracować.

1. Nie będziesz miał innej Ojczyzny, jak Ojczyznę Mieczysławów, Jagiełłów, Kordeckich i Sobieskich; nie będziesz służył pod innymi sztandarami, jak tylko pod sztandarami z herbami Polski, Litwy i Rusi u stóp Królowej Korony Polskiej, z krzyżem u szczytu.

2. Nie będziesz nadużywał hasła narodowych, ażeby służyć wrogom i pracować w myśl tych, którzy naród polski nienawidzą.

3. Pamiętaj, ażebyś pamiętki, zwyczaje i tradycje narodowe w świętem miał poszanowaniu, i ażebyś w redagowaniu przez siebie czasopiśmie o nich wspominał, do święcenia ich zachęcał, w czystości nieskalanej zachowywać radził.

4. Kochaj nieszczęśliwą Matkę Twoją Polskę, współpracuj w wybawieniu jej z niewoli, zachęcaj swem piórem do naśladowania tych prawych synów Męczennicy, którzy z krzyżem w rękę wolą śmierć ponieść od karabinów kozackich i nahańsk moskiewskich i na najcięższe przesładowania prusaków się wystawić, aniżeli swej wiary i narodowości się wyrzec.

5. Nie zabijaj poczucia patriotyzmu świętego polskiego u polskiej młodzieży, nie popychaj jej w ramiona kosmopolityzmu, anarchizmu lub indyferentyzmu narodowego i religijnego, ażebyś się nie stał winnym wynaradawiania młodszego pokolenia.

6. Nie kalaj gniazd polskich wyciąganiem na jaw ludzkich ułomności; nie lżyj rodaków, nie prowadź rewolwerowej polityki, nie poddawaj obcym narodowcom materjału do wyszydzania twych rodaków.

7. Nie kradnij cudzych myśli i utworów, aby je podawał później za swoje.

8. Nie mów fałszywego świadectwa przeciw rodakowi swojemu, nie oczerniaj i nie spotwarzaj.

9. Nie staraj się odbierać rodakowi twojemu tego, co dlań jest najświętsze i najdroższe; nie podkopuj wiary jego.

10. Nie powoduj się zazdrością, zawiścią i niechęcią ku rodakom Twoim; oddaj co komu należy: część zasłużoną, uznanie pracom, szacunek uczciwemu postępowaniu.

Wanted—An Idea

Who can think of some simple thing to patent? Protect your ideas: they may bring you wealth. Write JOHN WEDDERBURN & CO., Patent Attorneys, Washington, D. C., for their \$1.50 prize offer and list of two hundred inventions wanted.

JEDYNY POLSKI DOKTOR MEDYCYNY, CHIRURGII I AKUSZERYI

Dr. J. Ad. SAWICKI

814 S. 3cia ul.

ordynuje od godz. 8 do 10 rano

„ „ 3 do 4 popoł.

„ „ 6 do 8 wiecz.

Wzywać można post-kartą lub telegramem — z dokładnem oznaczeniem adresu.

Telefonu nr. 5614.

GEO. HENNHOFER SALOON

ma najlepsze wina, likiery i rozmaitego gatunku napoje oraz cygara zawsze na składzie.

Przekąska za darmo cały dzień dla sz. Publiczności. Zaś w każde południe i w sobotę wieczór wydawanym jest gorący lunch,

każdy kto przyjdzie będzie delikatnie obsłużony.

Geo. Hennhofer

855. So-Front st. Philadelphia Pa.

odpowiedzialna Apteka

Ma na składzie rozmaite lekarstwa dla chorych, które sprzedaje po najniższych cenach potrzebującym.

Przyjdźcie, a przekonacie się, że w innym miejscu nie będziecie tak obsłużeni jak u nas.

I w nocy też apteka jest otwarta dla potrzebujących.

Proszę nie zapominać adresu.

ODPOWIEDZIALNA APTEKA

POLNOCNO-WSCHODNI ROG 3ej i MONROE UL. PHILA. PA.

JAN ZENTEK

POLSKI GROCERNIK.

poleca szanownej Publiczności polskiej swoje

NAJL SZE PRODUKTA SPOZYWCZE

PO CENACH NIZICH.

CHRISTIAN ANKELE SALOON

Poleca

NAJLEPSZE WINA I WSZELKIEGO RODZAJU NAPOJE.

Przekąska cały dzień, a w południe i w sobotę wieczór są gorące obiady i kolacje.

Przeto niech każdy tam się udaje, albowiem będzie zadowolony z dobrego usługi.

Christian Ankele

619 S. THIRD str.

DRUKARNIA



ORLA

— POLSKIEGO

WYKONYWA WSZELKIE ROBOTY

w zakres drukarstwa

wchodzące

JAKO TO:

Konstytucje

Książki kwitowe,

Kwitaryusze,

Listy chorych,

Nagłówki do listów,

Koperty,

Karty pocztowe.

GUSTOWNIE, SZYBKO I TANIO.



WSZELIE DRUKI DLA TOWARZYSTW

PO NADER NIZKIEJ CENIE.

MARCIN GRUNTOWSKI

RZESNIK POLSKI

Poleca sz. Publiczności swoje najlepsze wyroby massarskie po najniższych cenach.

Na żądanie dostarcza także i do domów.

2362 DUNCAN UL.

W. KOŁODZIEJEWSKI.

MA Skład Cygar i różnego kalibru Sodowej wody.

Pod numerem 4703. Gembers ulicy Na Frankford

Także rozwozi piwo z browaru Philadelphia Brewing Co. W butelkach i beczułkach na żądanie do domu.

Potrzebujący, niech raczą się zgłosić pod wyżej wymieniony adres. A jeżeli nie może przybyć osobiście, to niech mnie zawiadomi przez pocztę, a będzie zadowolony z naszej usługi.

M. Rosenbaum

Najstarszy Polski Bank

W AMERYCE

Sprzedaje po najtanszych cenach

Karty okrętowe na najlepsze okręta, bilety kolejowe na wszystkie linie drogi żelaznej, a także wymienienia pieniądze i wysła takowe szybko i rzetelnie do wszystkich części świata, a pokwitowania podpisane przez odbierającego doręcza wysyłajacemu w 28m dniach. Także kolektuje zaległe sumy oraz załatwia wszelkie interesa, dotyczące się przesyłek.

Przyjdźcie, a przekonacie się. Nie zapomnijcie mego adresu.

M. ROSENBAUM

609 SOUTH 3-RD STR.

PHILADELPHIA P.